

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 maja 2018 r.

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w III Wydziale Karnym

w składzie:

Przewodniczący: SSR Maciej Jabłoński

Protokolant: Małgorzata Janowska

Przy udziale Prokuratora Katarzyny Podlódzkiej

po rozpoznaniu w dniu 18.05.2018 r. sprawy:

M. J. (1), s. H. i W. zd. B., ur. (...) w C.,

oskarżonego o to, że:

w dniu (...) w W. na skrzyżowaniu Al. (...) i ulicy (...) w związku z pełnieniem funkcji publicznej funkcjonariusza Policji Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji żądał od M. K. (1) korzyści majątkowej w kwocie nie mniejszej niż 400,00 zł podczas czynności urzędowych podejmowanych w toku interwencji na miejscu kolizji drogowej z udziałem samochodu ciężarowego marki M. (...) o numerze rejestracyjnym (...) kierowanym przez M. K. (1);

tj. o czyn z art. 228 § 4 kk

orzeka:

I. M. J. (1) uniewinnia od dokonania zarzucanego mu czynu i koszty postępowania przejmuje na rachunek Skarbu Państwa;

II. Zasądza od Skarbu Państwa na rzecz M. J. (1) koszty ustanowienia obrońcy w kwocie 720 (siedmuset dwudziestu) złotych.

III K 45/18

UZASADNIENIE

Na podstawie zebranego materiału dowodowego sąd ustalił następujący stan faktyczny w sprawie:

W dniu (...) r w okolicy skrzyżowania Al. (...) i ul. (...) doszło do kolizji drogowej pomiędzy samochodem osobowym M. (...) kierowanym przez M. K. (1) i samochodem osobowym F. (...) kierowanym przez M. Z.. Na miejsce zdarzenia przybył patrol (...) w składzie M. J. i M. B., którzy podjęli interwencję. Po ustaleniu, że nikt nie odniósł obrażeń, sprawdzeniu trzeźwości uczestników i upewnieniu się, że uczestnicy kolizji nie są poszukiwani M. B. (1) wziął od kierowców dokumenty i udał się do radiowozu, zaś M. J. (1) poszedł z kierowcą samochodu M. celem odebrania od niego dokumentów jakich nie posiadał przy sobie. Po odebraniu dokumentów wrócił do radiowozu i uzupełniał wpisy w notatniku. Po kilkunastu minutach obaj policjanci wyszli z radiowozu. M. B. (1) aby dokonać opisu uszkodzeń samochodu ciężarowego a M. J. (1) celem ustalenia czy kierujący tym pojazdem przyjmie mandat z uwagi na ustalenie, że to on spowodował kolizję (czemu zresztą od początku nie przeczył). W trakcie rozmowy jaką M. J. (1) prowadził stojąc przy otwartych drzwiach kabiny kierowcy M. K. (1) namawiał go do zmniejszenia kwoty

mandatu i wielokrotnie o to apelował w tonie stopniowo zmierzającym do wyrażania pretensji i niezadowolenia z ogólnie ujmując prześladowania go przez różne rodzaje kontroli, aczkolwiek bez personalnych zarzutów pod adresem przeprowadzających interwencję. Po chwili za pozwoleniem policjanta oddalił się wskazując na potrzebę fizjologiczną. Policjanci wrócili do radiowozu i po chwili chcąc uzyskać podpis ukaranego na mandacie i zakończyć interwencję zorientowali się że go nie ma i ruszyli w kierunku gdzie się oddalił. Po zauważeniu go wzywali do podejścia do radiowozu ale odmówił i skierował się z powrotem do pojazdu. W międzyczasie kierowca zadzwonił do swojego kolegi S. P., a następnie przełożonego R. G. i opowiedział że policjant żąda od niego łapówki w zamian za niezabranie dowodu rejestracyjnego za zamontowaną gałkę na kierownicy i brak tzw. wekeendówek oraz na kilkukrotne pytanie przełożonego wyartykułował zgodę na powiadomienie Policji. Po powrocie do swojego pojazdu zastał już I. S. pełniącą funkcję oficera kontrolnego, która sprawdziła poprawność przeprowadzanej interwencji i poleciła odebranie podpisu na mandacie od kierowcy.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie następujących dowodów: wyjaśnień M. J. (1) (k- 172 – 181-191, 276), zeznań R. G. (k- 15-16,278), M. K. (1) (k-278-281, 6-11, 90), S. P. (k- 80,284-285), M. B. (1) (k- 139-140, 282-284), M. Z. (k- 106-108), I. S. (k- 85-87) oraz dokumentów zaliczonych do materiału dowodowego według wykazu na k- 285.

Sąd w pełni dał wiarę wyjaśnieniom M. J. (1) uznając je za prawdziwe z racji tego, że są one logiczne, wewnętrznie spójne, potwierdzone przez drugiego z policjantów uczestniczących w interwencji, a przede wszystkim nie istnieje wiarygodny dowód przeciwny.

Sąd dał wiarę zeznaniom świadków za wyjątkiem świadka M. K. (2) którego zeznania w zakresie tego czy oskarżony sformułował wobec niego propozycję korupcyjną Sąd uznał za niepotwierdzone i wątpliwe do tego stopnia, że nie mogą zostać uznane za całkowicie wiarygodne o czym będzie szczegółowo mowa w dalszej części uzasadnienia.

Co do pozostałych świadków ich zeznania w całości zasługują na wiarę. Są spójne i wewnętrznie uporządkowane w zakresie czasu, przestrzeni osób i hierarchii ważności. Świadkowie precyzyjnie wskazują skąd czerpali swoją wiedzę i w jakich warunkach i okolicznościach. Brak w ich relacji sprzeczności pomiędzy poszczególnymi relacjami i nie kłócą się one z pozostałym materiałem dowodowym.

Sąd zważył, co następuje:

W świetle zebranego materiału dowodowego uznanie winy oskarżonego jest zdaniem Sądu całkowicie wykluczone. Podstawą takiej konkluzji jest przekonanie Sądu, że nie można uznać aby oskarżony wypowiedział jakiekolwiek słowa wzywające kierowcę pojazdu ciężarowego do wręczenia mu korzyści majątkowej. Tym samym nie jest specjalnie istotne jak takie zachowanie zakwalifikować. A z kwalifikacją prawną czynu jest oczywisty problem widoczny po stronie oskarżyciela, który przyjął że oskarżony dopuścił się czynu z art. 228 § 4 kk. To zaś przestępstwo wymaga aby jego sprawca nie tylko zażądał korzyści majątkowej (jak przyjął prokurator w opisie czynu) ale też od tej korzyści uzależnił wykonanie czynności służbowej, przy czym to znamię czynu zabronionego zostało przez prokuratora całkowicie pominięte. Opis czynu nie wyczerpuje zatem wszystkich znamion przestępstwa, za które prokurator domaga się skazania policjanta. Warto zauważyć, że tak ułomny zarzut pojawił się w następstwie decyzji o zmianie zarzutu podjętej w toku postępowania przygotowawczego. Pierwotnie zarzucano przyjęcie obietnicy korzyści majątkowej za zachowanie stanowiące naruszenie prawa w postaci nieukarania mandatem i nie odebrania dowodu rejestracyjnego w związku z zamontowaniem gałki na kierownicy tj. czyn z art. 228 § 3 kk. Jak się można domyślać po konstatacji, że prosta czynność zdjęcia gałki odbiera policjantowi możliwość zatrzymania dowodu rejestracyjnego postanowiono zmienić zarzut na ten ostatecznie ujęty w akcie oskarżenia. Niezależnie jednak od powyższych uwag powodem uniewinnienia M. J. (1) jest to, że zdaniem Sądu nie ma wiarygodnego dowodu na zaistnienie pomiędzy nim, a M. K. (1) rozmowy, w której policjant zasugerowałby łapówkę, a kierowca się do niej zobowiązał.

W realiach niniejszej sprawy istnieje tylko jedno źródło dowodowe twierdzące o porozumieniu co do łapówki czyli M. K. (1). To on w rozmowie ze świadkiem P. i swoim przełożonym oraz rozmówcą telefonicznym z (...) powtarzał tą samą informację. Jest ona zatem odosobniona i powtarzanie jej różnym osobom, które następnie o niej zeznawały nie czyni jej tym samym bardziej wiarygodną. Sąd miał zatem do czynienia z dwoma wersjami zdarzenia czyli pochodzącą od

M. J. (1) i M. K. (2) różnią się one tylko jednym w zasadzie czyli tym jak przebiegała rozmowa w kabinie ciężarówki. Żeby dać wiarę jednej z nich trzeba by znaleźć dowody wspierające tę wersję i/lub podważające wersję przeciwną.

Jak idzie o relację M. J. (1) to ściśle odpowiada ona zeznaniom M. B. (1) co do kolejności zdarzeń, sekwencji poruszania się uczestników zdarzenia pomiędzy samochodami i w terenie i powodów oddalenia się kierowcy będącego sprawcą kolizji, a także dalszym zdarzeniom aż do przybycia oficera kontrolnego w osobie I. S.. Oczywiście nie ma ten świadek wiedzy o rozmowie pomiędzy M. J. (1), a kierowcą ciężarówki ale istotne jest, że nie widział aby jego partner wchodził do kabiny tego pojazdu i zaobserwował rodzaj wymiany zdań o podwyższonym napięciu pomiędzy swoim kolegą, a kierowcą, co pasuje do relacji M. J. (1) o postawie M. K. (1) wobec ukarania go kiedy ten wielokrotnie apelował o zmniejszenie mandatu i wyrażał niezadowolenie z jego wysokości oraz przekonanie, że od interweniującego policjanta zależy to czy będzie on mniejszy. Warto zauważyć przy tym, że jeśli M. K. zgodził się dać łapówkę, a M. J. ją przyjął, to końcówka rozmowy między nimi nie wyglądałaby jak spór (a tak to widział M. B.) i raczej obu zależałoby na dyskrekcji. Również ta część zeznań świadka B., która dotyczy dalszej części zdarzenia wskazuje na to, że był przekonany, że kierowca ciężarówki już powinien do niej wrócić i to przekonanie podzielał jego partner z patrolu i obaj byli zaskoczeni przedłużającą się nieobecnością kierowcy co pozostaje w korelacji z podawaną przez nich przyczyną oddalenia się kierowcy tj. kwestiami natury fizjologicznej. W uzasadnieniu aktu oskarżenia sam fakt zezwolenia na oddalenie się sprawcy kolizji jest czymś nadzwyczajnym i nielogicznym. Zgodzić się tu trzeba w pełni z prokuratorem, że co do zasady powinno się najpierw zakończyć kontrolę i wystawienie mandatu, a dopiero potem pozwolić na oddalenie się. Tak się z reguły dzieje jak to zresztą wskazywał także świadek B., z tym, że w praktyce zdarza się, że uczestnik kolizji ma różnego rodzaju potrzeby w trakcie interwencji. Zdaniem Sądu jeżeli fakty zostały już ustalone, kontrola trzeźwości przeprowadzona, kierowca i pojazd zweryfikowani jako nieposzukiwani to nie ma racjonalnego powodu aby odmówić prośbie o chwilowe oddalenie się w celach fizjologicznych. Wszak zawsze to kierujący ma żywotny interes w tym aby kontroli nie przedłużać gdyż musi jechać dalej i raczej policjant zezwalający na oddalenie się na takim etapie nie musi się obawiać, że za chwilę będzie miał problem nierozliczonej kolizji i porzucony pojazd na drodze.

Co zaś do wersji M. K. to zawiera ona niewielkie ale jednak widoczne nieścisłości i niekonsekwencje. Po pierwsze, jeżeli założyć, że rzeczywiście zgodził się na łapówkę to kiedy już zdecydował się na powiadomienie Policji (a raczej dał na to wolną rękę swojemu szefowi) to po co pobierał pieniądze z bankomatu? Wszak niczego to nie dowodziło. Z faktu, że ktoś pobiera pieniądze nie wypływa wniosek, że prawdziwe są jego słowa o żądaniu korzyści majątkowej. Po drugie, czemu dzwonił do swojego kolegi skoro wiedział, że tzw. weekendówki czy urlopówki już nie obowiązują i po co mówił mu o propozycji korupcyjnej skoro od tego kolegi (świadka P.) nic nie zależało. Nie można też zupełnie uwierzyć świadkowi, który od dwóch lat ma kartę bankomatową, trzy razy w tygodniu jeździ ruchliwą trasą z widocznymi (niemożliwymi do przeoczenia wręcz) centrami handlowymi, że w razie potrzeby skorzystania z bankomatu nie wie, że poszukiwać ich można najłatwiej w takich właśnie centrach i musi korzystać z rzekomo mu pokazanej przez policjanta mapy.

Powyższe mankamenty nie obniżałyby same w sobie wartości relacji świadka aż tak bardzo aby wyeliminować ją jako niewiarygodną. Można bowiem zasadnie zapytać po co miałby on kłamać i fałszywie oskarżać policjanta o chęć przyjęcia korzyści majątkowej. Oczywiście dość cel czyli zemsta za karę nie jest całkowicie do pominięcia ale Sądowi nasuwa się raczej inny możliwy, racjonalny i prawdopodobny cel takiego działania. M. K. miał już na koncie punkty karne zdobyte w dwóch datach razem było ich 12. Swoją akcję podjął już po przesądzeniu jego winy lecz co istotne przed podpisaniem mandatu. Nie można wykluczyć i brzmi to racjonalnie, że wobec wizji powiększenia puli punktów karnych do 18 co niebezpiecznie zbliżało go do sytuacji, w której jeszcze jedno wykroczenie mogło pozbawić go możliwości zarobkowania jako kierowca postanowił spróbować uniknąć tego ryzyka w ten sposób, że pomawiając policjanta liczył, że sama kolizja zostanie jakoś pominięta w obliczu większej i poważniejszej sprawy.

Innym także możliwym scenariuszem jest próba zrekompensowania sobie kosztów mandatu z kieszeni pracodawcy.

Nie wymaga wielkiego sprytu ani jakichkolwiek przygotowań korzystając z chwili oddalenia od policjantów wykonanie telefonu do kolegi z informacją o rzekomej łapówce po to aby się uwiarygodnić, a następnie do pracodawcy z taką samą informacją. Pracodawca R. G. odebrał rozmowę z M. K. w charakterystyczny sposób. Uznał mianowicie, że jego

kierowca oczekuje deklaracji wyrównania mu kwoty rzekomej łapówki (k- 277) i z góry to wykluczył. Jest w ocenie Sądu możliwe to, że M. K. bolejąc nad wysokością mandatu (a M. J. wyraźnie to podkreślał) postanowił złagodzić swoje cierpienie poprzez oszukanie przełożonego i „wyciągnięcie” od niego zbliżonej kwoty na rzekomą łapówkę. Wtedy bardziej racjonalne staje się pobranie gotówki jako dowód ale nie dla organów ścigania ale tylko dla przełożonego i staje się bardziej zrozumiałym dziwna niechęć co do kwestii powiadomienia Policji o żądaniu łapówki. Skoro bowiem M. K. powiedział o rzekomym przestępstwie jakiego się miał dopuścić policjant swojemu szefowi to dlaczego na pytanie czy powiadamiać Policję o tym fakcie dawał odpowiedzi wymijające jak sam twierdzi (k- 279) aż na niemal naleganie zgodził się aby jego przełożony powiadomił (...). Może bowiem jego celem było tylko naciągnięcie pracodawcy na kwotę rzekomej łapówki ale nie chciał aby ten po odmowie takiej rekompensaty nabrał podejrzeń i dlatego nie widząc innego wyjścia zgodził się na powiadomienie Policji podczas gdy racjonalnym działaniem osoby która spotyka się z propozycją korupcyjną ale się na nią nie godzi nie jest sondowanie kolegów i przełożonych tylko powiadomienie i to natychmiastowe Policji lub (...).

Reasumując powyższe uwagi Sąd stoi na stanowisku, że wersja M. K. posiadająca pewne wskazane mankamenty nie jest potwierdzona przez żadne obiektywne źródło, a jedynie powielają ją odbiorcy jego relacji a ponadto można znaleźć co najmniej dwa wytłumaczenia dlaczego miałby kłamać w rozmowie z kolegą i potem z przełożonym oraz konsekwentnie z dalszymi rozmówcami.

Pozostaje zauważyć, że można było na wczesnym etapie łatwo zweryfikować prawdziwość relacji M. K. poprzez rzetelne przeprowadzenie czynności na etapie postępowania sprawdzającego. Wystarczyło dokonać dokładnego rozpytania zgłaszającego następnie kontroli osobistej i przeszukania radiowozu aby ustalić czy był tam telefon marki S. o jakim mówił M. K. a jeśli tak prześledzić historię operacji na nim pod kątem ustalania lokalizacji bankomatów o określonej godzinie.

Z tych względów danie pełnej wiary w zeznania M. K. a następnie oparcie wyroku skazującego wyłącznie na jego pomówieniu jest zdaniem Sądu wykluczone i dlatego należało uniewinnić M. J. (1) od dokonania zarzucanego mu czynu.

Wobec powyższego należało orzec jak w sentencji wyroku.